DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY REKOLEKCJOM ZAMKNIĘTYM

Rok. VII. Grudzień 1934 r. Nr. 12.

WYDAJĄ OO. SALWATORJANIE

REDAGUJE: KS. ANTONIN MICHALIK T. B. Z.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA (Kr.)
KONTO P. K. O. № 404.847. — TEL. № 51.

„Wieniec rekolekcyjny“

Kto wpłaca składkę do „wieńca“, ten zwykle zaprasza innych do wpłacenia.

Składki prosimy przesyłać czekiem P. K. O. Nr. 404.847. Na czeku, na odwrotnej stronie (środkowej) napisać nazwiska i adresy tych osób, które się do „wieńca“ zaprasza. (Znaczka nie przylepiać!)

Pieniądze wpłacane do „wieńca“ są przeznaczane w pierwszym rzędzie na propagandę rekolekcyjną, a poza tem na pokrycie kosztów rekolekcyjnych za niezamożnych rekolektantów.

P. Marta Kwiatkowska ze Szczakowy wpłaca do „wieńca“ 1 zł.

Obniżyliśmy przedpłatę

na 2 zł. 30 gr. rocznie!

Prosimy

o wpłacanie czekiem załączonym do tego numeru Nr. (404.847).

Na mocy zezwolenia J. E. Księcia Metropolity Krakowskiego

Odpust Jubileuszowy

zyskują osoby odprawiające rekolekcje zamknięte w naszym Domu rekolekcyjnym.

ROK VII. GRUDZIEŃ 1934 Nr. 12.

DROGOWSKAZ

MIESIĘCZNIK

:—: Prenumerata roczna 2 zł. 30 gr. — Pojedyńczy numer 20 gr. :—:

OPANUJMY SWÓJ JĘZYK

Czasy obecne stoją pod znakiem sportu. Niema prawie wioski bez boiska, niema gazety bez wiadomości o popisach sportowców. Sport uprawia młodzież, jak również ludzie w wieku dojrzalszym. Uprawiają go na wiosnę, w lecie, ale i w zimie sportowcy nie próżnują. A jest tych rodzajów sportu tyle, że nie podobna ich wyliczyć.

W tem uprawianiu sportu, o ile się to nie dzieje z pogwałceniem przykazań Bożych i kościelnych, bez zaniedbania obowiązków, niema nic nagannego. Owszem należy sporty polecać zwłaszcza młodzieży, gdyż one jej dają godziwą rozrywkę, zachowują od wielu pokus i wzmacniając organizm przyczyniają się niemało do zdrowia ciała.

Wszelako ludzie, uprawiając namiętnie najrozmaitsze sporty i wprawiając się do nich t. zw. treningiem, zapomnieli o jednym sporcie, pomijają jeden trening, dzisiaj najważniejszy ze wszystkich. Mam na myśli ćwiczenie czyli trening języka.

Ten trening dzisiaj uważać należy za najpotrzebniejszy.

Dlaczego?

Oto dlatego, że milczenie wyszło prawie zupełnie z mody. Miejsce tej, dla zdrowia duszy i ciała tak zbawiennej praktyki, zajęło dziś gadulstwo, gwar, hałaśliwość. Wielu ludzi nawet w czytelniach, teatrach, przy obrzędach pogrzebowych nie umie pohamować swego języka.

Na gankach klasztorów i domów rekolekcyjnych widnieją tabliczki z napisem: Milczenie. W tych świętych przybytkach panuje jeszcze milczenie, tu jeszcze oceniają jego wartość. Są to jakby wyspy milczenia wśród morza zgiełkliwego świata. Słusznie powątpiewalibyśmy o szczerości zakonników czy rekolektantów, którzyby puszczali wodze językowi. Bo też tylko człowiek umiejący zachować milczenie zdolny jest do zagłębiania się w tej ogromnej tajemnicy, której na imię ,,Bóg". Jest to prawda stara 'jak świat. Głosiło ją nawet stare pogaństwo i to nietylko głosiło, ale zalecało i praktykowało milczenie.

W obecnych czasach czyni to znowu poganin, głośny na cały świat Mahatma Gandhi w Indjach. Przemawiał on niedawno na kongresie parjasów, czyli najbiedniejszych i upośledzonych prawnie Hindusów. I ten wielki wódz narodu hinduskiego uważał za stosowne opowiedzieć tam swoje wrażenia z pobytu w klasztorze Trapistów* w Afryce. Wspomnienia te ujął

* **Trapiści — to zakonnicy z bardzo surową regułą. Zachowują oni stale milczenie, a tylko przy spotkaniu pozdrawiają się słowami: „Memento mori" (Pamiętaj na śmierć).**

w następujące słowa, które warto zapamiętać: ,,Widok tych wiecznie milczących sług Bożych wstrząsnął mną do głębi. Byłem świadkiem, jak ci mnisi wstawali już o drugiej w nocy i pracowali cały dzień wśród głębokiego milczenia, żywiąc się tylko jarzynami. Życie ich, to ustawiczne apostolstwo. Wszystkie prace, tak w domu jak w ogrodzie, wykonują własnemi rękami. Jeszcze teraz stoję pod urokiem ich milczenia. Marzeniem mojem jest założenie podobnej instytucji. Bo naśladowanie cnót Trapistów jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzebne. To jedynie mogłoby zmienić smutny los parjasów".

Gandhi może sobie rościć prawo do głoszenia podobnych nauk, gdyż sam jest gorącym zwolennikiem milczenia. Co tydzień zachowuje on milczenie przez jeden dzień. Tego zwyczaju przestrzega tak ściśle, że nie odstąpił go nawet na owych głośnych, kilka miesięcy trwających konferencjach z rządem brytyjskim w Londynie, kiedy chciał wywalczyć niezależność narodu hinduskiego. Milczenie Gandhiego wprawiło wówczas w podziw panów ministrów, a reporterom gazet dostarczyło nielada senzacji.

W naszych hałaśliwych czasach, kiedy radjo i dźwiękowce nie przedstawiają człowiekowi ani chwilki wolnej do skupienia się i do powzięcia głębszej, twórczej myśli, nie zawadzi przypomnieć, jak Kościół katolicki poleca milczenie dla jego wartości wychowawczej i oczyszczającej, ale to postępowanie Kościoła spotyka się u wielu ludzi z niedowierzaniem, a nawet z szyderstwem. Może ta sama nauka, głoszona przez poganina Gandhiego, trafi im prędzej do przekonania.

I zapewne, współżycie z ludźmi byłoby o wiele znośniejsze, gdyby się znalazła spora liczba ludzi, żyjących w pewnej, że tak powiem, atmosferze milczenia, ludzi, którzyby, zamiast zaogniać przeciwieństwa ostrą repliką, raczej hamując swój język, zadośćczynili za grzechy popełnione mową i usuwali ze świata krzywdy stąd pochodzące.

Ale skąd wziąć takich, gdzie ich urobić?

Oto na rekolekcjach zamkniętych!

Domy rekolekcyjne — to szkoły milczenia. Rekolekcje to prawdziwy trening języka. Tu człowiek najlepiej wprawia się do panowania nad swoim językiem, tu najprędzej dojdzie do pokonania tej brzydkiej wady, jaką jest gadatliwość i rozwiązłość języka, z których, jak z obfitego źródła, płynie tyle grzechów, plamiących duszę i zakłócających zgodę między ludźmi.

Na rekolekcjach zamkniętych łatwiej zachować milczenie niż zwykle bo przychodzi w pomoc odosobnienie, modlitwa, roztrząsanie sumienia, głębokie rozważanie prawd wiecznych, a nadewszystko przestawanie z Panem Bogiem. To wszystko zmusza poprostu człowieka do milczenia. Człowiek wobec Boga i jego świętych prawd mimowoli staje się milczącym. Wszystko inne wydaje mu się płytkiem, marnem, nie wartem wspomnienia. Stąd Święci tak chętnie milczeli, milczała Matka Najświętsza, lecz rozważała wszystkie te słowa w sercu swem. W tem bowiem milczeniu znaleźli niewymowną słodycz.

Jeśli, drogi Czytelniku, chcesz skosztować tej słodyczy, jeśli się chcesz nauczyć tej wielkiej a tak zbawiennej sztuki, idź do szkoły milczenia, idź na rekolekcje święte. *Ks. Antonin Michalik T. B. Z.*

Gdzie odprawić rekolekcje zamknięte?

W Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Grudzień

5—9 (a nie 4—8) Dusze ofiarne (panny należące już do dusz of.)
12—16 K. S. M. żeńskie
19—23 K. S. M. męskie.

Styczeń

7—11 Panny z III Zakonu
15—19 Niewiasty
20—24 Panny, które śluby panieńskie składają
27—31 Mężczyźni.

Luty

4—8 Kapłani
10—14 Panny ponad 30 lat
24—28 Matki

Marzec

6—10 Panny służące
12—16 Panowie z inteligencji
17—21 Młodzieńcy
21—26 Maturzystki
26—30 Niewiasty z III Zakonu.

Kwiecień

31 marca—4 kwietnia Panny
5—9 Panie z inteligencji
9—13 Mężczyźni
24—28 Dusze ofiarne (panny i niewiasty, które pragną stać się duszami ofiarnemi).

Maj

7—11 Niewiasty
15—19 Pracownicy kolejowi
21—25 Wdowy.
27—31 Mężczyźni z III Zakonu.

Czerwiec

3—7 Czcicielki Serca Jezusowego
10—14 Panny młodsze
23—27 Maturzyści
28—2 lipiec Maturzystki.

UWAGA: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o godz. 20-tej (8 wieczór) koniec — ostatniego dnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, raczy się zgłosić podając swój dokładny adres. Z Domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia“.

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t. d. płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi. **Prosimy przy zgłoszeniach na rekolekcje podawać swój stan i zawód.**

Adres Domu rekolekcyjnego św. Józefa:
OO. SALWATORJANIE, TRZEBINIA TEL. 51.

W diecezjalnym Domu rekolekcyjnym w Kokoszycach

St. kol. Wodzisław:

Grudzień

1 — 5 dla Zarządów Kongr. Marj. Panien
7—11 dla Młodzieńców.

Od 12—13 grudnia czas wolny, w którym mogą urządzić rekolekcje zamknięte dla siebie poszczególne organizacje.

Koszty pobytu wynoszą 15 zł., dla młodzieży 12 zł., inteligencja i zamożn. płacą 18 zł. Życzenia osobne (pojedyńczy pokój i inne) mogą być uwzględnione, trzeba je podać przy zgłoszeniu.

Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: **Sekretarjat Rekolekcyjny w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 20. Telefon 345.08.**

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku:

Dla kapłanów od 10 — 14 grudnia dla kapłanów od 15 — 19 grudnia

Pierwszy dzień oznacza początek o godz. 19-tej wieczorem, ostatni — zakończenie o godz. 7 mej rano. Rekolektanci mogą korzystać z pięknego parku. Koszta za utrzymanie wynoszą 15 zł, zamożniejsi płacą 18 zł, maturzyści 8 zł. Należy ze sobą zabrać tylko mydło, ręcznik i inne przybory toaletowe. Przy zgłoszeniu należy podać swój wiek, zajmowane stanowisko, oraz dokładny adres. Zgłaszać się należy jaknajwcześniej pod adresem: OO. Jezuici, Dziedzice, Śląsk.

W Domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin-Borkowskich 11:

od 10 14 grudnia: dla kapłanów
od 17—21 grudnia: dla młodzieży żeńskiej z K. S. M.

W Domu rekolekcyjnym PP. Sakramentek we Lwowie ul. Sakramentek:

od 3—7 grudnia: młodzież żeńska z K. S. M.

W Domu rekolekcyjnym w Częstochowie ul. św. Barbary 43.

dla panien od 5 do 9 grudnia
dla pań z inteligencji od 10 do 14 grudnia
dla nauczycielek od 8 do 12 stycznia 1935 r.

Początek rekolekcyj pierwszego dnia wieczorem o godz. 19 tej, zakończenie ostatniego dnia rano.

Koszta utrzymania od 8 do 12 zł.

Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd Diec. Domu rekolekcyjrego w Częstochowie

W Domu rekolekcyjnym Zgromadzenia Przemienienia Pańskiego w Kielcach ul. Niepodległości 35.

od 6 do 10 grudnia dla matek III Zak.
od 13 do 17 grudnia dla panien III Zak.

W klasztorze OO. Misjonarzy Słowa Bożego w Rybniku.

Dla mężczyzn 1—5 grudnia
„ panów z intelig. 7—11 grudnia

Dla urzędników kolejow. i pocztow. 15—19 grudnia.

Rekolekcje rozpoczynają się pierwszego dnia o godz. 19-tej, kończą się ostatniego dnia rano. Koszta pobytu wynoszą 15 zł., młodzieńcy płacą 12 zł., maturzyści 8 zł. Dla niezamożnych są przewidziane ceny zniżone.

Do dawnych rekolektantów i rekolektantek

(Miesięczne odnowienie rekolekcyjne).

O przygotowaniu do Komunji św. w ogólności.

W miesiącach poprzednich rozważaliśmy o słodkich owocach Komunji św. Lecz aby doznać tych zbawiennych skutków w duszy swojej, trzeba Komunję św. przyjmować godnie i często. Godne zaś przyjęcie Pana Jezusa do serca swego wymaga należytego przygotowania. Rozważmy więc, jak ważne i konieczne jest to przygotowanie serca i na czem przedewszystkiem polegać musi.

I. Najświętszy Sakrament ołtarza posiada sam w sobie moc nieskończoną do uświęcenia serc ludzkich, ale owoce są mniej lub więcej obfite, stosownie do usposobienia tego, kto Go przyjmuje. Komunja św., która przecież jest chlebem niebieskim i najlepszem lekarstwem, może się stać dla duszy nawet trucizną i przyczyną śmierci wiecznej. Porównywaliśmy skutki Komunji św. z pokarmem ziemskim, ale nawet najzdrowszy i najlepszy pokarm może przynieść śmierć, jeśli zostanie spożyty przez człowieka ciężko chorego, a na duszy jest ten ciężko chory, kto jest w grzechu śmiertelnym.

Dobitnie przedstawia to św. Tomasz z Akwinu w swojej wspaniałej modlitwie na Boże Ciało: „Bierze jeden — tysiąc bierze. Ten, jak tamci — w równej mierze. Wzięty zaś nie ginie Pan. Biorą dobrzy i grzesznicy, lecz się losów przyjrz różnicy: życie tu — zagłada tam! Złym śmierć niesie — dobrym życie. Patrz, jak w skutkach rozmaicie czyn ujawnia się ten sam“.

Komunję św. porównać możemy ze źródłem przeobfitem i niewyczerpanem. Każdy może przyjść i czerpać ile zechce, źródło pozostanie zawsze tosamo. Lecz kto idzie po wodę do źródła, to zaczerpnie jej więcej lub mniej, zależnie od tego jakie ma naczynie. Gdy więc idziesz czerpać zdroje łask w Komunji św., przynieś z sobą „wielkie naczynie“ czyli serce dobrze usposobione i przygotowane.

A z jakiem naczyniem ty przychodzisz? Żalisz się może, że nie doznajesz owych błogich i uszczęśliwiających skutków Komunji św. Żalisz się, że nie postępujesz w dobrem, choć często przyjmujesz Pana Jezusa, — lecz czyś się zastanowił, co jest przyczyną tego?

Ileżto razy biedne serce żali się: „Jezu, jam tak bardzo niegodny, tak często upadam po Komunji św. — Lęk i bojaźń ogarniają mię; — chyba

nie przystąpię“. Bracie i siostro droga, to nie jest odpowiednie usposobienie przed Komunją św. — pokora wprawdzie bardzo tu potrzebna — ale wyrzuć z serca bojaźń i lęk, a wykorzystaj czas na dobre przygotowanie.

II. Co czynić, aby się dobrze przygotować?

Pierwszym i nieodzownym warunkiem godnego i owocnego przyjęcia Komunji św., to *czystość serca.* Serce musi być czyste i wolne przedewszystkiem od grzechu ciężkiego. Św. Paweł daje nam ważną przestrogę: „Ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Bo kto je i pije niegodnie, potępienie sobie je i pije, iż nie rozróżnia Ciała Pańskiego“ (I. Kor. 11, 27—29).

A więc przed Komunją św. zbadaj samego siebie, czy nie masz na duszy grzechu śmiertelnego, gdyż wtedy nie wolno ci przystąpić do Komunji św. dopuściłbyś się bowiem strasznej zbrodni świętokradztwa. Najpierw więc musisz oczyścić serce z grzechu przez szczerą i dobrą spowiedź.

Ewangelja św. nam opowiada, że Józef z Arymatei zdjąwszy z krzyża Ciało Pana Jezusa, owinął je w czyste prześcieradło i położył je w nowym grobie (Mat. 27, 59). I słusznie, powiadasz, gdyż nie godziłoby się Ciała Pańskiego owinąć w prześcieradło stare, albo nawet splamione. Tak też serce twoje musi być tem czystem prześcieradłem. Ktoby się odważył przyjąć Komunję św. do serca grzechem ciężkim splamionego, tenby niejako owinął Przenajśw. Ciało Pańskie w starą, podartą i brudną szmatę. Jakaż to zniewaga!

Niejedna dusza może nawet pobożna lecz zbyt bojaźliwa mówi: Ale jakże ja mogę wiedzieć, czy na sumieniu mojem nie ciąży jaki grzech śmiertelny? Ta niepewność sprawia mi tyle kłopotów przed przyjęciem Komunji św., niepokoi mię; nie pozwala przystąpić do Stołu Pańskiego i dlatego opuszczam tak często Komunję św., chociaż jej tak bardzo pragnę.

Lecz właśnie ta niepewność, ta wątpliwość jest najlepszym dowodem, że nie masz grzechu śmiertelnego. Grzech śmiertelny to rzecz straszna, a popełnia go się wtedy, gdy przekracza się Prawo Boże w rzeczy ważnej, z wyraźnem poznaniem złego i z zupełnem zezwoleniem, czyli trzeba wiedzieć, że się go popełniło. Jeżeli więc nie wiesz, nie może też być mowy o grzechu śmiertelnym. Zwłaszcza dusza, która rzeczywiście brzydzi się grzechem i za żadną cenę nie chciałaby go popełnić, może być spokojna, że go nie popełniła. Jeśli jednak chcesz iść drogą zupełnie pewną, radź się spowiednika i trzymaj się zawsze ściśle jego rady.

Czyste ma być prześcieradło serca, a więc nie powinna być na sercu nawet *najmniejsza plama grzechu.* Wprawdzie grzechy powszednie i codzienne nasze uchybienia nie są przeszkodą godnego przyjęcia Komunji św., ale pozbawiają duszę szczególnych łask. Nie potrzebna też jest spowiedź, bo do zgładzenia grzechów powszednich wystarczy żal dobry, dlatego przed Komunją św. oczyszczaj zawsze serce swoje szczerym i serdecznym żalem, obrzydzeniem sobie każdego nawet najmniejszego grzechu i odrywaniem serca od niego, a w ten sposób stanie się Komunja św. lekarstwem przeciw chorobom duszy, oczyści cię z grzechów powszednich i zachowa od grzechu ciężkiego.

Św. Jan Vianney, proboszcz z Ars, powiada: „Całe życie chrześcijanina ma być przygotowaniem mieszkania nie królowi tej ziemi, nie aniołom z nieba, lecz Bogu nieskończonego Majestatu, Królowi królów i aniołów". Czybyśmy wprowadzili króla do mieszkania brudnego? Czybyśmy nawet sami chcieli przebywać w takiem mieszkaniu? A czy moglibyśmy się odważyć, przyjąć Jezusa, czystość i Świętość samą, który się brzydzi nawet najmniejszym grzechem, do serca zbrudzonego grzechem, choćby tylko powszednim?



Niewiasty na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini.

III. Najlepszem usposobieniem i przygotowaniem do Komunji św., jest *oderwanie serca od rzeczy stworzonych i od wszystkich próżności świata*. To oderwanie sprowadza najwięcej łask Bożych. Gdyby do domu twego miała przybyć w gościnę jaka znakomita osobistość, która ci już wiele dobrodziejstw wyświadczyła i przychodzi właśnie z nowemi bogatemi darami, czybyś z domu swego nie usunął wszystkiego tego, coby oczy jego niemile razić mogło? Podobnie trzeba ci przed Komunją św. ze serca swego wyrzucić wszystkie te przywiązania ziemskie, które się Boskiemu Zbawcy nie podobają i opróżnić serce swe ze rzeczy tego świata.

Jeżeli idziesz do źródła, aby zaczerpnąć wody, ale naczynie twoje jest do połowy albo nawet w większej części wypełnione piaskiem i ziemią, czy wtedy dużo zaczerpniesz? Tak też przywiązanie serca do rzeczy ziem-

skich pozbawia duszę wiele łask Komunji św., bo jeżeli serce wypełnione jest marnościami świata — nie będzie już miejsca, albo tylko mało, dla łaski Bożej. Jezus chce posiadać twoje całe serce i nie chce się niem dzielić z żadnem stworzeniem. Tomasz z Kempis w „Naśladowaniu Chrystusa" powiada: „Ukochany twój jest taki, że nikogo obcego przypuścić nie chce, lecz sam chce posiadać całe twe serce i jako król królować na własnej stolicy. Gdybyś umiał uwolnić serce od wszelkiego stworzenia, Jezus chętnie mieszkałby w tobie" (Ks. II. 7).

A do czegóżto nie przywiązuje się nasze biedne serce! Przywiązane jest do tej ziemi i dóbr doczesnych, do pieniędzy, do roli, do wygód, przyjemności, używania, do zaszczytów i godności, do jedzenia i picia. Nawet serca dusz pobożnych i Bogu oddanych przywiązują się nieraz do różnych marnych rzeczy ziemskich. My sobie nawet sprawy nie zdajemy z tego, jak bardzo serce nasze związało się i zrosło niejako z ziemią. Serce nasze zajmuje często próżność, względy ludzkie, szukanie pochwały, chęć przypodobania się ludziom, zbytnia troska o zdrowie, o ciało, któremu niczego odmówić nie chcemy; zbyt często szukamy pociech ziemskich. Serce ludzkie przywiązuje się nieraz do strojów, do sukni, do włosów, do mieszkania, do zajęć, do tej albo innej osoby i do różnych innych, nieraz zupełnie bezwartościowych rzeczy.

Zrozumiesz chyba, że wtedy Komunja św. nie przyniesie ci wiele pożytku. Jakże możesz zakosztować słodkich pociech niebiańskich, jeżeli serce chciwe szuka pociech ziemskich? Jezus lubi serca oderwane od stworzeń. Wyrzuć więc te bożki ze serca i odrywaj serce swe od rzeczy ziemskich. Przystępuj do Komunji św. w takiem usposobieniu, żebyś mógł powiedzieć: Jezusie, Panie mój i Władco, patrz, ja niczego ziemskiego nie pragnę, Ciebie tylko chcę.

Twoją świętą wolę chcę spełniać, Ty mi jedyny wystarczysz. Jeśli mi dasz bogactwa, będę Ci za nie dziękował i chcę ich użyć według św. woli Twojej, jeśli mi je odbierzesz, bądź i za to uwielbiony, Jeśli mi dasz zdrowie, będę się cieszył darem Twoim i pracował na chwałę Twoją, jeśli mi jednak ześlesz chorobę i cierpienia, i będę skazany na bezczynność, bądź i za to uwielbiony, będę wszystko cierpliwie znosił i zgadzał się z wolą Twoją. Jeśli mi dasz lepsze pożywienie, będę Ci dziękował i wysławiał dobroć Twoją, ale będę również zadowolony, gdy mi tego odmówisz. Jeśli będzie mnie pociągało jakie stworzenie, choćby i najniewinniejsze, przypomnę sobie, że wszystko jest marne i znikome, że Ty jedynie jesteś godzien miłości i pożądania. — Jezu, weź mi wszystko, a daj mi tylko Siebie, Twoją łaskę i Twoją miłość.

Rachunek sumienia.

Czy starasz się o należyte przygotowanie i usposobienie serca przed Komunją św.?

Czy nie dopuściłeś się kiedy strasznego świętokradztwa, przyjmując Komunję św. świadomy grzechu śmiertelnego i wbrew wyraźnemu upomnieniu sumienia?

Czy badasz starannie sumienie swoje przed przyjęciem Ciała Pańskiego?

Czy oczyszczasz serce z grzechów powszednich przez żal serdeczny i odrywasz je od stworzeń i rzeczy ziemskich?

Ks. Alfred Grabowski T. B. Z.

Co zdobyłem na rekolekcjach?

Poniżej zamieszczamy w całości list P. Dra Antoniego Dochy, który aż z Wileńszczyzny przybył do nas na rekolekcje zamknięte. Pisze on:

Przewielebni Ojcowie!

Oddaję na wasze ręce cześć i uwielbienie Chrystusowi Panu i Wam, których poczytują być dobrymi Żołnierzami Chrystusowemi — Żołnierzami Jego świętej sprawy.

W ciągu trzech dni rekolekcyjnych z cierpliwością, z pokorą, delikatnością niezmierną, nadzwyczajną umiejętnością, oraz z wzruszającą zapobiegliwością usiłowaliście przybliżyć moją duszę do Boga.

Przypomnieliście mi, jak wielką jest dusza moja, jak wielką jest godność moja. Przypomnieliście mi, że jestem, byłem i będę zapisanym w pamięci Boga, że o mnie Bóg powiedział: „Na dłoniach moich zapisałem cię", że o mnie Bóg powiedział: „Uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze".

Jakaż to myśl potężna! Jak wielka jest godność moja! Rysy Boga mam w duszy mojej wyryte i z jakąż starannością powinienem te rysy najświętsze w duszy mojej zachować. Tysiącami nici jestem związany z Bogiem! Nabrałem wiele szacunku do własnej duszy swojej.

Uczyliście mię z nadzwyczajną słodyczą, jak dobrym i wielkim w Dobroci jest ten, który duszę moją stworzył, oświecił mię przez Was, Przewielebni Ojcowie. — Bóg jakąś niesłychanie ważną rzecz dał mi do kształtowania — duszę moją! Bowiem tak wielka, szlachetna i dostojna jest dusza ludzka, że Chrystus Pan odkupił ją Krwią Swoją Przenajświętszą.

To są te szczyty, na które zaprowadził mię Chrystus, posługując się Wami, a których nie widziałem, pochłonięty pracą zawodową i troskami życiowemi. I dusza olśniona pięknością tych szczytów — zapragnęła poznać ich Twórcę.

Ja, czterdziestoletni mężczyzna, cieszę się i raduję po odprawionych rekolekcjach zamkniętych jak dziecię małe. Na Wasze ręce, Przewielebni Ojcowie, składam Chrystusowi Panu chwałę i cześć najgłębszą!

Uczyliście mię, że i ja jestem żołnierzem Chrystusowym. O tak! — Odrzucam na stronę nędzne wahania. Zrozumiałem, że nie wolno czasu marnować na bezcelowe babranie się w zawiłościach skrupułów, — lecz sercem wierzącem i mężnem, po uczciwie odprawionej spowiedzi — poprostu z pokorą przyjąć ten dar wspaniały, jakim jest Boże miłosierdzie — Jego miłość ku nam — i mężnie, jak na dzielnego żołnierza Chrystusowego przystało — wypowiedzieć walkę nieubłaganą, a co ważniejsze, wytrwałą duchowi ciemności — burzyć jego królestwo w swojej własnej duszy i w duszach bliźnich ze spokojem płynącym z głębokiej wiary w pomoc Bożą i słodką Jego opiekę.

O, dobrze wiem, że mię duch ciemności w spokoju nie zostawi, że do ostatniego tchnienia mojego będzie usiłował sprowadzić mię z drogi Bożej. Ale podczas rekolekcyj zamkniętych nauczyliście mię, Przewielebni Ojcowie, że trzeba już nareszcie wiernie i stanowczo stanąć w szeregach

Chrystusowych. Sprawy Bożej nie zdradzać, lecz z wiarą i ufnością w słodką pomoc dobrego Pana — również do ostatniego tchnienia mężnie walczyć z duchem ciemności.

I niczem się nie odwdzięczę Dobremu Panu za dar nieoceniony, jaki mi dał przez Wasze ręce: Oto spokój, słodycz, słodkie i ufne przeświadczenie, że Bóg znowu jest Ojcem moim. Jaka niewypowiedziana słodycz wypływa z takiego przeświadczenia! Ja, dziecko niegodne, przez Miłosierdzie Boże znowu mogę spocząć w ramionach mojego Ojca! A przeto z jakąż ufnością dziecięcą ja — do niedawna syn marnotrawny, a teraz prawy dziedzic darów Ojca mojego niebieskiego. Z jakąż słodkością niezmierną mogę się modlić do Boga: Ojcze nasz! Ojcze mój! Jak dusza zasmakowała w słodyczy takiego przeświadczenia!

I znowuż jak się kształtowało w duszy postanowienie wykazania jaknajwięcej dobrej woli, by tem dzieckiem Bożem nazawsze pozostać! Ściskam Waszą szanowną dłoń, Przewielebni Ojcowie i uważam sobie za zaszczyt z pokornem uszanowaniem ją ucałować.

Niech zapłatą za wasze trudy będzie przeświadczenie, że do szeregów Chrystusowych przybył jeszcze jeden żołnierz wzmocniony Słowem Bożem, jakiem karmiliście go u siebie w obfitości.

Ażeby Was ostatecznie ucieszyć Dostojni Ojcowie, przyrzekam Wam — z miłości ku Chrystusowi — że słowo Boże zasiane w moją duszę, będę chronił cierpliwie oraz przezornie pielęgnował, by wydało owoc wspaniały, o który przecież najbardziej się rozchodzi — czyn. Bowiem czyn i tylko dobry czyn stanowi istotną ocenę wysokiej godności człowieka! Więc czynem będę usiłował służyć sprawie Bożej, której Wy, Dostojni Ojcowie służycie wiernie, a którą tak umiejętnie i szlachetnie przedstawiliście mi podczas rekolekcyj.

Piszę do Was, Przewielebni Ojcowie, by Wam dodać otuchy w Waszej pracy ciężkiej i szczytnej. Ta praca Wasza dźwignie niejedną duszę, oszołomioną zgiełkiem życia i da jej kierunek na ciężkiej, lecz niemniej szczytnej drodze życia — ku osiągnięciu celu wielkiego i słodkiego, a celem tym jest Bóg — wielki w Dobroci i Miłości.

Pozostaję z najgłębszą czcią i uszanowaniem *Dr. med. Antoni Docha.*

Przygody i myśli żołnierza Chystusowego

Napisał porucznik Józef Sieńko.

(ciąg dalszy)

Chcę służyć Chrystusowi.

Kończę rekolekcje, kończę badanie siebie, wypędzanie z mego serca i usposobienia wszystkiego złego, a cóż będzie wytyczną dalszej mej pracy? Oto chcę służyć Chrystusowi.

Nie myślcie, że to jest tak coś bardzo wielkiego z mej strony, nie, *to przecież prosta moja powinność.* Jakże niemądry człowiek, który tego nie rozumie, a nieszczęśliwy ten, który od tej służby ucieka, nawet naprawdę to w głowie nie chce się pomieścić, że miałem takie okresy

w życiu, w których chciałem służyć wszystkiemu, tylko nie Chrystusowi. Jakiż głupi byłem!

Kochani Czytelnicy, wyobraźmy sobie, że pewnego dnia wasze poczciwe konisko, któreście od małego wychowali, buntuje się przeciw Wam i nie chce Was wieźć, a innych wiezie. Jakże się oburzamy na takiego konia, jakże go bijemy. Wszyscy sąsiedzi i znajomi dowiadywaliby się o tem od nas, że to konisko, cośmy tak żywili, cośmy w chorobie pielęgnowali, że tosamo konisko nie chce nas ciągnąć ani nieść na grzbiecie, a gdy sąsiad albo ktoś obcy siądzie na wóz, to najcięższy wóz ciągnie bez bata i to prędko. Wyobraźmy sobie takiego konia. Toż zapewne gospodarz wpadłby w pasję poobijałby boki takiemu zwierzęciu i nazłościłby się zupełnie nie po chrześcijańsku, a gdyby je trochę podleczył, to sprzedałby najbiedniejszemu żydowskiemu furmanowi, na biedę i poniewierkę.

Tak zrobilibyśmy z koniem, większość z nas napewno takby postąpiła, a przecież człowiek konia nie stworzył.

Wyobraźmy sobie krawca, który szyje ubranie. Oto przykroił starannie, zeszył i położył, ale dajmy na to, że ten materjał na ubranie, niemający, jak wiemy, żadnej woli, zbuntowałby się przeciw woli ludzkiej i potrafiłby się sam rozszyć, a to przypuśćmy dlatego, że nie chciałby być płaszczem lecz bluzą.

Rzecz jasna, materjał nie może chcieć, i nawet trudno sobie wyobrazić, żeby martwe rzeczy mogły się sprzeciwiać człowiekowi, swemu panu, ale gdyby tak było, to właściciel wpadłby pewnie w złość i wrzuciłby taki materjał w piec, nie patrząc na stratę. Prawda, że tak?

Ale jakieżto prawo ma człowiek do materjału? *Czy człowiek go stworzył?* Przecież człowiek go tylko przerobił z innego materjału.

A. Pan Bóg stworzył człowieka z niczego ot tak „z powietrza“, jak to zwykle mówimy, a naprawdę to nas ulepił z mułu, ale przecież ten

Matki na rekolekcjach zamkniętych w Szopienicach.



muł, to błoto stworzył przedtem z niczego. *Więc Pan Bóg ma nieograniczone prawo do nas.*

Po stworzeniu powiedział Pan Bóg do człowieka: Stworzyłem Cię poto, żebyś był szczęśliwy, ale chce ci dać maleńkie prawo, małe ograniczenie, żebyś potem miał jeszcze większą szczęśliwość, gdy sobie na to zasłużysz.

Ale człowiek często nie chce być tem do czego go Pan Bóg przeznaczył, ale chce żyć po swojemu. Czyż tu niema podobieństwa między tym kawałkiem sukna, który nie chciałby być płaszczem, lecz bluzą młodego człowieka, lub sukienką aktorki filmowej?

Bóg jednak nie postąpił z człowiekiem tak, jakby człowiek postąpił z kawałkiem sukna, nie wrzucił człowieka w ogień w tej chwili, gdy tylko człowiek pomyślał o przekroczeniu Jego przykazania. Pan Bóg nie chciał tak strasznie karać, gdy pierwszy człowiek przekroczył Boży rozkaz.

Ale w tej chwili coś jakby pękło w człowieku, coś się w nim zawaliło, zmienił się. Co się w nim naprawdę stało, to trudno nam sobie dokładnie wyobrazić, ale *nastąpiło oderwanie tego najdoskonalszego stworzenia ziemskiego od Stworzyciela, od Boga, Ojca i Pana.* Oderwał się człowiek i popsuł się, stracił na wartości, duch jego osłabł, zmysły się stępiły, stał się takim, jakimi my jesteśmy — my, jego synowie i córki. A Bóg dał mu tylko niewielką karę, a mianowicie choroby, śmierć i walkę o byt, ale obiecał, że kiedyś przygarnie człowieka spowrotem do Swej szczęśliwości, jaką mu zgotował od założenia świata.

A jakże to oderwanie od Boga wyglądało pomyśli ktoś. O, nie tak prędko człowieku, dopiero po śmierci wszystko zrozumiemy, bo teraz rozum nasz jest słaby, właśnie spowodu tego zerwania ścisłej łączności z Bogiem. Ale nasz słabiutki rozum, może niektóre rzeczy zrozumieć przez porównania z innemi.

Prawie każdy z Polaków zna wojnę. Widzieliśmy żołnierzy różnych krajów, maszerujących przez naszą Ojczyznę, jacy oni byli nieraz pewni siebie, weseli, dumni. Ale gdy żołnierz odłączył się od swej kompanji, gdy ją zgubił, to stawał się jakby nie tensam. Bywały wypadki, że na froncie utracił łączność z armją jakiś pułk lub nawet dywizja, kiedy tylko ta wiadomość się rozeszła wszyscy stawali się inni, zwykle upadali na duchu — odrazu czuli się słabsi.

Widzimy nieraz kwiat zerwany, odłączony od swej rodzicielki rośliny, a cóż z tym kwiatem się stanie? Tylko Boży cud mógłby go spowrotem połączyć z tem miejscem, skąd go zerwano i powrócić mu życie.

A czy nie mieliśmy serdecznych przyjaciół, może braci lub siostry, z którymi żyliśmy tak bardzo, bardzo blisko i serdecznie? Ale oto ten przyjaciel namówiony przez kogoś, lub złudzony korzyścią, zrobił coś na naszą szkodę, sprzeniewierzył się, czy obmówił nas. I, oto po pewnym czasie spotykamy go. Jeszcze nic nie wiemy, że ten nasz serdeczny przyjaciel zrobił nam krzywdę, a jednak *przy powitaniu czujemy „coś“, rozmowa nie idzie nam jak dawniej.* A coż się stało? Oto zerwały się nici, te jakieś tajemnicze nici duchowe, które nas łączyły. Przyjaciel zdrajca i krzywdziciel, chciałby aby wszystko naprawić, ale *dopóki nie upadnie w objęcia tego, którego skrzywdził, dopóki nie wyzna wszystkiego i nie poprosi o przebaczenie — dopóty nie będzie między nimi harmonji,* dopóty nie powróci dawne współżycie, dawna przyjaźń.

Nie możemy sądzić wyroków Bożych, ale gdyby pierwsi rodzice upadli przed swym Stwórcą na twarze i prosili o przebaczenie, to ten Ojciec najlepszy pewnie odpuściłby im, ale oni już mieli umysł zaćmiony i schowali się. Zupełnie taksamo jak my to robimy nieraz, sądząc, że przed Bogiem można się schować.

Pierwsi rodzice zawstydzili się swego grzechu, więc powstał u nich jakby żal. Nie odrzucił Bóg tego stworzenia, co miało być Jego obrazem, co cząsteczkę podobieństwa Bożego nosi w sobie, ale nie chciał tych ludzi przyjmować do Swej chwały wiekuistej, bo ludzie ci byli zbrukani. Sponiewierali w sobie obraz Boży, sponiewierali synowstwo Boże.

Nie pozostawił ich jednak bez Swej opieki, nie pozostawił na pastwę cierpień i na pastwę kierownictwa tego osłabionego rozumu ludzkiego. Opiekował się ludźmi, a szczególnie jednym narodem, któremu zsyłał proroków i pouczał go o Swoich prawach.

Tak upłynęło tysiące lat. Jak to długo trwało, to Pismo święte nie mówi, ale okres ten skończył się, bo oto *1900 lat temu przyszedł na świat Człowiek jakiego nie było i nie będzie, Człowiek-Bóg, Syn Boży.*

Narodził się On w niezwykłych okolicznościach, Ciało Jego Bóg bierze z ciała Niepokalanej Dziewicy. Narodzenie Jego przepowiedzieli prorocy, a nawet pogańscy uczeni stwierdzili, że coś niezwyczajnego dzieje się na świecie i przyjechali pokłonić się Królowi-Dzieciątku.

Człowieku! bądź dumny, tą świętą dumą, tem głębokiem poczuciem twego honoru i twej godności, bo oto Bóg jest do ciebie podobny nietylko duchem, ale i ciało twe przyjmuje na siebie. Już zbrukana natura ludzka staje się czystsza, ale dusze sprawiedliwych ludzi jeszcze nie widzą Boga „twarzą w twarz", jeszcze nie mają pełnego szczęścia, bo otrzymają je dopiero wtedy, gdy grzech zostanie zmazany pokutnem cierpieniem. I oto Boski Mistrz uczy nas, jak mamy zdobyć wieczną szczęśliwość, a potem cierpi za nas, pokutuje za nas, uczy nas przykładem, że *tylko przez cierpienia możemy się stać doskonałymi,* a po odejściu z ziemi otwiera niebo.

Weszły do nieba dusze proroków, patrjarchów i innych ludzi, którzy dążyli do sprawiedliwości, a teraz wchodzą i będą wchodzić dusze chrześcijan, nawet grzeszników, którzy się szczerze nawrócą. Wchodzą też i będą wchodzić dusze pogan, które Chrystus odkupił krwią Swoją, choć Go jeszcze nie znają, jeśli tylko według swego naturalnego sumienia żyją.

Więc komuż mam służyć?! Czyj jestem? Skąd pochodzę i gdzie wrócę? Czyż nie powinienem służyć temu, kto mię stworzył, odkupił i utrzymuje mię przy życiu? Nie bądźmy temi buntowniczemi suknami, lecz bądźmy posłuszni Bogu, który nas stworzył i jest niepodzielnym właścicielem świata. Bądźmy posłuszni Chrystusowi, który nas odkupił. Jest to nasz obowiązek, ale i zaszczyt niemały.

Ludzie się szczycą, że służą książętom, ministrom, królom i innym możnym ludziom, a my chrześcijanie, *my katolicy szczyćmy się tem, że możemy służyć Królowi-królów.* Radujmy się z tej służby, bo teraz odbywamy czas praktyki, a jeśli tę praktykę dobrze odbędziemy — to ten Król wieków przyjmie nas do Siebie na wieczną służbę i współkrólowanie.

Jeżeli Król-królów i Stworzyciel mój chce mię przyjąć do Swej służby — to idę z radością, będę pracował gorliwie, a gdy mi będzie ciężko, to uprzytomnię sobie jaki to zaszczyt dla mnie być w takiej służbie i będę powtarzał: *Chcę służyć Chrystusowi — Królowi wieków!*

Z cyklu rozważań rekolekcyjnych.

Na łonie Matki.

W pierwszą niedzielę Adwentu rozpoczynamy nowy rok kościelny, który dzieli się nie na pory roku i miesiące, ale na czasy liturgiczne. Jak co roku przesuwać się będą przed oczyma naszemi te święte czasy, wzniosłe uroczystości, i cudne obrzędy. Znowu usłyszymy te rzewne śpiewy i głębokie modlitwy, któremi Kościół św. tak pięknie swój rok urozmaica.

I pytamy się: Naco to wszystko? Jaki w tem sens? Jaki zamiar ma Kościół katolicki? Czy może ten, aby w szare, codzienne życie ludzkie wprowadzić nieco urozmaicenia i upiększyć je czarem poezji obrzędów kościelnych?

Zapewne, że rok kościelny wprowadza w jednostajność życia naszego niemało urozmaicenia, poezji nawet. Pomyśleć tylko, ile to uroku zawierają w sobie takie święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Ciało. Źle byłoby na świecie, gdyby zabrakło tych świąt! Jak czczem stałoby się życie, jak nudnem, pozbawionem uroku. Wesele i przyjemności byłyby losem tylko tej małej liczby uprzywilejowanych, którzy w rękach swoich zdołali zgromadzić olbrzymie bogactwa, umożliwiające im używanie wszelkiego rodzaju rozkoszy. Dla szarej masy, dla tych upośledzonych zostałaby tylko ciężka praca, nędza, beznadziejność i głucha rozpacz. Bolszewicy poznosili święta, niedziele nawet, bo w oczach bolszewików człowiek jest tylko zwierzęciem, co najwyżej małem kółkiem w potwornej maszynie państwowej. Lecz nie o poezję i o uprzyjemnienie życia chodzi Kościołowi. Ma on niezmiernie wyższe, donioślejsze zadanie do spełnienia.

Jakaż tedy myśl przyświecała Kościołowi przy układaniu roku kościelnego, jakie żywi zamiary?

Oto nic innego, jak urzeczywistnienie w nas zbawienia naszego, dokonanego przez Boga Zbawiciela Jezusa Chrystusa. To też Chrystusa nam ustawicznie głosi, Chrystusa stawia przed oczyma naszemi, każe nam przeżywać wszystkie tajemnice Jego życia, śmierci i chwały i to tak żywo, jakby się dopiero przed nami dokonywały. Słyszymy w Ewangeljach słowa Chrystusa, patrzymy na Jego cnoty. W modlitwach liturgicznych otwiera nam niewyczerpane skarby zasług Chrystusowych, a w Najśw. Ofierze i Sakramentach świętych każe nam czerpać ze źródeł Zbawicielowych. Całem tem zaś bagactwem i rozmaitością przepięknych ceremonji, śpiewów, szat liturgicznych, ozdobą kościołów i ołtarzy pragnie podnieść serca nasze ku rzeczom niebiańskim, wzbudzić w nich pobożne uczucia wiary, nadziei, miłości, żalu za grzechy, radości duchowej i tak przysposobić je przyjęcia łask Bożych, dzięki którym Chrystus ma żyć w nas, a my w Chrystusie. W ten sposób „wszelkie Ciało ma oglądać zbawienie Boże".

Jaka szkoda, że ludzie tak mało rozumieją te zamiary Kościoła św. Bo czemże są dla wielu święte czasy liturgiczne? Dla jednych okazją do wypoczynku, do rozrywek, wycieczek, sportu, do grzechów nawet.

Inni widzą w nich źródło poetycznych nastrojów lub marzeń. Dnie poprzedzające wielkie uroczystości kościelne zamiast być dniami skupienia, przygotowania serc, wypełnia się hałaśliwą pracą nad przyozdobieniem mieszkań, lub też przygotowaniem lepszych potraw. Inni idą wprawdzie do kościoła na Mszę św., ale też na spełnieniu tego obowiązku kończy się ich udział w uroczystości, którą kościół obchodzi. O głębszem wniknięciu w tę tajemnicę niema mowy.

Jakże tedy mamy obchodzić rok kościelny? Powiem jednem słowem: na łonie Matki Kościoła. Jak dziecię spoczywające przy sercu matki słyszy tętno tego serca, odczuwa jego ciepło, odgaduje jego myśli, w każdym razie czuje miłość, tak powinniśmy zespolić się z Matką Kościołem, przejąć się jego intencjami, rozgrzać serca jego miłością ku Boskiemu Oblubieńcowi. Św. Ignacy z Loyoli daje rekolektantom w swoich „Ćwiczeniach duchownych" tę przepiękną wskazówkę, że mają „czuć z Kościołem" czyli, że mają się nawskróś przejąć duchem Kościoła katolickiego. Ta wskazówka dotyczy wszystkich chrześcijan.

Obchodźmy zatem rok kościelny w duchu Kościoła. Na poszczególne święta przygotujmy serca skupieniem, postami, umartwieniem, dobremi uczynkami, a zwłaszcza spowiedzią i Komunją św. W sam dzień uroczysty wysłuchajmy nabożnie Mszy świętej, słuchajmy z uwagą słowa Bożego, idźmy na nabożeństwo popołudniowe, czytajmy o tajemnicy danej uroczystości w dobrych książkach, a choćby tylko w katechizmie, lub historji biblijnej. Wtenczas rok kościelny będzie dla nas naprawdę czasem zbawienia. Ci, którzy już odprawili rekolekcje święte, będą mieli w tym sposobie odprawiania roku kościelnego uzupełnienie, albo dalszy ciąg ćwiczeń duchownych. *Ks. A. M.*

Znalazł ukojenie.

Wielkie miasto stołeczne. Na ulicach ogłuszający hałas biegnących na wszystkie strony tramwajów, autobusów, samochodów, dorożek i ciężko obładowanych towarami wozów. Wśród tego chaosu uwija się mrowisko ludzi w ustawicznej gonitwie za zyskiem, za interesami, za rozrywkami, a częstokroć wchodzi na drogę występku i zbrodni.

Na rogu ulicy, przy przystanku tramwajowym stoi grupa kapłanów w oczekiwaniu tramwaju, który ich ma zawieźć do domu rekolekcyjnego, położonego nieco za miastem. — Wsiadają. — Razem z nimi wsiada jakiś mężczyzna z wyrazem smutku na twarzy, pogrążony w myślach. Nikt nie domyśla się, że nieznajomy towarzysz podróży jest również kapłanem katolickim.

„Kto też w tym roku będzie prowadził nasze rekolekcje? — odzywa się starszy kapłan, ciekawym, ilu też uczestników przybędzie?"

Przy tych słowach nieznajomy towarzysz drgnął. Jakaś myśl jakby błyskawica przeleciała mu przez głowę. Tyle lat upłynęło od jego ostatnich rekolekcyj?

Zamyślił się głębiej. Nie zwracał uwagi na wspaniałe okna wystawowe, nic go w tej chwili nie obchodzili przechodnie, którzy tysiącami, głośno rozmawiając, przesuwali się koło tramwaju. Na jego ustach dawno zamarł uśmiech, wybuchy radości były mu obce, stracił poprostu zdolność do radosnych uniesień ..

W tej chwili stanęła mu przed oczyma najpiękniejsza godzina jego życia. Odziany w albę śnieżnej białości, klęczał w kościele katedralnym u stóp ołtarza. Przed nim czcigodny arcypasterz diecezji, wkładający ręce na jego głowę przy udzielaniu mu święceń kapłańskich i władzy sprawowania Najświętszej Ofiary. O kilka kroków za nim stali jego kochani rodzice i jedyna, ulubiona siostrzyczka ze łzami szczęścia i radości w oczach. A potem uroczyste powitanie w wiosce rodzinnej, powszechna radość w dniu jego prymicyj. Po miesiącu przychodzi dekret od księdza biskupa, powołujący go na wikarego w miłem miasteczku. Z właściwym młodemu kapłanowi zapałem zabiera się do pracy duszpasterskiej.

Praca jego wydała świetne owoce, znać ją wszędzie. Poziom życia religijnego w parafji podniósł się znacznie. To powodzenie dodaje mu bodźca do nowych wysiłków. Pracował prawie bez wytchnienia, dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Aż pewnego dnia spadł na niego, jak grom z jasnego nieba, ciężki krzyż: na niewinnego kapłana złośliwe języki rzuciły podłe oszczerstwo. Postawiono świadków, władza uwierzyła ich świadectwu. Biedny kapłan, okryty hańbą i ścigany szyderstwami, musiał opuścić ulubioną placówkę, za którą niegdyś tak tęsknił, na którą przyniósł tyle zapału apostolskiego. Odchodząc z niej niósł gorycz w sercu i zwątpienie o ludzkiej sprawiedliwości.

Jaka boleść w sercu zacnych rodziców, jakie plotki w wiosce!...

Mimo doznanej krzywdy pozostał wiernym synem Kościoła, nie odstąpił od niego, jak wielu innych w podobnych wypadkach. Ale od tego dnia stał się małomównym, zamkniętym w sobie. Gorycz, gnieżdżąca się w jego sercu, spędziła uśmiech z jego ust, wyryła fałdy na jego twarzy, posiwiał przedwcześnie.

Po długiem poszukiwaniu znalazł posadę w wielkim banku stołecznego miasta. Dyrektor wnet go pokochał dla jego sumienności, koledzy odnosili się do niego z szacunkiem. Nikt jednak nie znał jego przeszłości, oprócz szefa, który jednak nie zdradził powierzonej sobie tajemnicy.

Minęły lata. Właśnie zamierzał spędzić swój urlop w zacisznej górskiej wiosce, gdy przypadkiem spotkał się w tramwaju z księżmi...

Rekolekcje! Ileż to razy w ubiegłych latach tęsknił za niemi, pragnąc zrzucić ciężar z serca, uporządkować swoje sumienie, pojednać się z Bogiem, odzyskać pokój dla skołatanej duszy! Gdyby tak pójść z nimi? Ale czy go tam przyjmą? Czyż nie jest skazańcem?

„Proszę księży“ — zapytał nieśmiałym, drżącym od wzruszenia głosem — „czy na te rekolekcje przyjęliby także świeckiego?” — Księża zdziwieni popatrzeli na niego.

Bardzo wątpię — odezwał się jeden.

Lecz inni na to „Spróbować można“.

„Więc spróbuję”, rzekł z cichą rezygnacją. „Czcigodni Księża pozwolą, że pójdę z nimi“.

Wkrótce potem wysiedli z tramwaju i razem z nieznanym towarzyszem skierowali swe kroki do domu rekolekcyjnego, ciesząc się niezmiernie, że chociaż na kilka dni opuszczą zgiełk, troski i ponęty tego świata, aby się zanurzyć w atmosferze rzeczy niebiańskich.

Rekolekcje! Któżby dzisiaj w czasach wzmożonego ruchu rekolekcyjnego nie słyszał o tych tak zbawiennych ćwiczeniach duchownych? Na ich wspomnienie wolnomyśliciel, niedowiarek, półgłówek wzruszy ramionami, może nawet ogarnia go lęk. Ale prawdziwy katolik wie, że są one jedną z największych łask, jakich Bóg człowiekowi udziela, że *są odpoczynkiem dla duszy skołatanej*, szarpanej niepokojem — są prawdziwem uzdrowiskiem dla chorych serc. Niestety... świat, lękając się samotności, szuka uzdrowienia i pokoju na drogach, które go tylko do większej zguby prowadzą.

Rekolektanci udali się do ks. dyrektora, który po serdecznem przywitaniu wyznaczył każdemu pokoik. Nasz nieznajomy zatrzymał się dłużej u niego. Po jakimś czasie wyszedł rozradowany. Ach! jemu także pozwolono odprawić rekolekcje — pierwszy raz po tylu latach...

Z jakiemże skupieniem słuchał słów rekolekcjonisty, który w nauce wstępnej zaznaczył, że Anioł Stróż przyprowadził ich do tego domu. Głęboko zastanawiał się nad pytaniami: *skąd wyszedł człowiek? jakie jego zadanie na ziemi?*, *dokąd idzie?* Usłyszał jasną odpowiedź: *od Boga*, *dla Boga*, *do Boga*.

Panny z Sodalicji Marjańskiej na rekol. zamkn. w Trzebini.



Te proste prawdy, głęboko rozważane, uciszyły burzę w jego sercu. Modlił się żarliwie i rozmyślał, roztrząsał swoją przeszłość. W ostatni wieczór, gdy klęczał przed Najśw. Sakramentem, rzęsiste łzy spływały mu z oczu, niosąc ukojenie zbolałemu sercu. Swiatełko, migocące słabym płomykiem przed tabernakulum wydawało mu się jakby gwiazdą nadziei, jakby zwiastunem przebaczenia.

I on także przebaczył...

Gdy późnym wieczorem siedział w głębokiej zadumie przy oknie swego pokoju, wpatrzony w niebo usiane gwiazdami, gdy gwar wielkiego miasta zdaleka jakby przyciszonym szumem dochodził do jego uszu, postanowił nie wracać już do tego świata obłudnego, lecz na ciasnej, ciernistej drodze wyższej doskonałości iść do swego Boga.

Nagle przerwały jego myśli srebrne głosy dziecięce, nucące wesołą piosenkę. Oparł głowę o okno i płakał jak dziecko. Żywo stanęły mu w pamięci jego własne lata dziecięctwa.

Niedługo jednak poddał się tym marzeniom. Zerwał się, stanął przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i wyszeptał do Zbawiciela słowa męskiej decyzji: „do Ciebie, do Ciebie, Zbawicielu mój ukrzyżowany.“

Po skończonych rekolekcjach podziękował księdzu dyrektorowi za jego trudy. Potem odbył z nim dłuższą rozmowę, w której prosił o przyjęcie do zakonu. Przyjęto go chętnie.

Odtąd postępował mężnie na ciernistej drodze życia zakonnego, coraz wyżej, coraz bliżej Boga swojego.

Był to owoc świętych rekolekcyj. *Ks. A. M.*

Drugi „dzień odnowienia“ w Krakowie.

Nadzwyczajne powodzenie i ogólne zadowolenie z pierwszego odnowienia rekolekcyjnego w Krakowie zniewoliło nas do urządzenia ponownego dnia skupienia. Odbył się on, podobnie jak poprzednio, w domu wychowawczym Księży Salwatorjanów w Krakowie na Zakrzówku, dnia 9 września b. r.

Już w pierwszych godzinach porannych zgromadziły się liczne rekolektantki, by po odbytej spowiedzi św. w ciszy i skupieniu zastanowić się nad sobą. O godz. 9-tej wystawiono Najśw. Sakrament do publicznej adoracji, aby dusze, znękane i sterane troskami codziennemi, mogły wynurzyć serca swoje przed ukochanym Zbawcą. Wszak Jego poznały na rekolekcjach, Jemu przyrzekły iść drogą prawą i nieskazitelną do Niego też teraz przybyły, aby zdać sobie sprawę z dotychczasowego postępowania swojego.

Podczas uroczystej sumy przystąpiono do Komunji św. Po sumie podano skromne śniadanie, poczem o godz. 11'30 odbyła się nauka o wybraniu sobie drogi Chrystusowej w życiu. Po rozmyślaniu zastanowiono się nad krótkością życia i nad śmiercią, a potem przeprowadzono rachunek sumienia. Po obiedzie, o godz. 14'30 odprawiono Drogę krzyżową, a potem wysłuchano drugiej nauki o praktycznem naśladowaniu Chrystusa. Rekolektantki słuchały z wielkiem skupieniem tych nauk i zapewne niejedna postanowiła sobie lepiej niż dotąd naśladować Pana Jezusa. Zakończono te miłe chwile uroczystem nabożeństwem i błogosławieństwem Najśw. Sakramentem.

A Zbawiciel, który nikogo nie odrzuca, kto do Niego się ucieka, przyjął napewno te dusze ochotne, pełne szlachetnych i podniosłych ideałów i dodał im nowych sił na ciężką drogę życia. Odeszli stąd wszyscy pokrzepieni na duchu, jak te rzesze, które kiedyś otaczały Pana Jezusa.

Wiele uczestniczek wyrażało życzenie, aby mogły tam powrócić w krótkim czasie i wzmocnić swe siły do walki życiowej.

Odnowieniem kierował ks. superjor Alfred Grabowski. *Uczestniczka.*



Koronacja obrazu N. M. P. w Bochni. Dnia 7. października ks. bisk. Lisowski dokonał koronacji cudownego obrazu „Pani Bocheńskiej" przy udziale około 60 tysięcy osób. Jak zwykle w podobnych uroczystościach wzięły udział bractwa i stowarzyszenia katolickie. Był to jeden więcej spośród wspaniałych hołdów, złożonych „Królowej Polski". Powyżej widzimy procesję koronacyjną.

Szczęśliwa śmierć po rekolekcjach.

Było to w drugiej połowie 1932 r. W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Biesdorf pod Berlinem skończyły się właśnie rekolekcje dla mężczyzn. Prawie wszyscy uczestnicy bawili jeszcze w domu rekolekcyjnym na miłej pogadance o piękności rekolekcyj. Nagle odzywa się dzwonek telefonu. To naczelnik pobliskiej stacji kolejowej telefonował, że pewien pan podczas wsiadania do pociągu dostał ataku paraliżu i umarł. Nazwisko nieboszczyka było nieznane, ale obrazek, który miał przy sobie — była to pamiątka odprawionych rekolekcyj — wskazywał na to, że musiał on przybyć z Biesdorf.

Natychmiast zawiadomiono telegraficznie żonę i proboszcza parafji skąd pochodził nieboszczyk. Żona, mając do dyspozycji samochód, przybyła

jeszcze po południu do Biesdorf. Gdy ochłonęła z przerażenia powiedziała do księdza rekolekcjonisty: »Jakie to szczęście, że mój mąż właśnie teraz odprawił rekolekcje święte! Od dawna powziął zamiar uczestniczenia w tych rekolekcjach. Widząc go jednak nieco słabym, radziłam mu, aby odprawienie rekolekcyj odłożył na później. On jednak niezłomnie trwał przy swojem postanowieniu. Miał słuszność. W ten sposób ślicznie się przygotował, na śmierć, która go tak niespodzianie zaskoczyła«.

Ów pan przy opuszczeniu domu rekolekcyjnego (odszedł nieco wcześniej, aby zdążyć na pociąg) poprosił o obrazek jako pamiątkę, i przyjął go z wielką wdzięcznością Właśnie ten obrazek przyczynił się do stwierdzenia nazwiska i odnalezienia adresu rodziny.

Niejeden ze współuczestników na tę wiadomość zawołał: »O gdybym i ja był tak pięknie z Bogiem umarł«.

Ostatnie rekolekcje Dollfussa.

Zamordowany d. 25 lipca b. r. kanclerz Austrji Dr. Dollfuss odprawiał corocznie rekolekcje zamknięte, aby w tych ćwiczeniach duchownych zaczerpnąć światła i nowych sił do spełnienia swego olbrzymiego zadania. Odprawiał je w domu rekolekcyjnym św. Gabrjela w Moedling pod Wiedniem. Na te rekolekcje szedł zawsze z wielką radością.

W tym roku również nosił się z zamiarem odprawienia rekolekcyj i to w Wielkim Tygodniu. Ważne narady nad nową konstytucją, trwające zazwyczaj do późnej nocy, przeszkodziły mu do wykonania tego zamiaru. Jednakże w późnych godzinach Wielkiego Czwartku zatelefonował do Moedling, że pragnie w tamtejszym domu przynajmniej Wielki Piątek spędzić na skupieniu i modlitwie. Jakoż wczesnym rankiem zjawił się tam, choć prawie całą noc spędził na naradach.

Był to ostatni Wielki Piątek w jego życiu.

Z małym mszalikiem w ręku śledził uważnie przebieg wzruszających ceremonji tego dnia i przystąpił do adoracji Krzyża ku zbudowaniu wiernych. Po nabożeństwie udał się na dalsze rozmyślanie do swojego pokoju. Przyniesionego mu posiłku nie przyjął mówiąc: „dzisiaj jest Wielki Piątek". Potem zeszedł do kościoła na modlitwę przy Bożym Grobie. Po południu razem z innemi rekolektantami odprawił w ogrodzie klasztornym Drogę krzyżową.

Przy tej sposobności powiedział: „Życie moje jest również drogą krzyżową". Może już wówczas przeczuwał, że zbliża się jego 12 stacja? Może ta stacja stała mu na pamięci, gdy, trafiony kulą mordercy, umierając opuszczony od wszystkich, jak jego Boski Mistrz, wyszeptał słabym głosem te słowa: „pragnąłem tylko pokoju".... mordercom moim niech Bóg przebaczy".

Te ostatnie słowa umierającego kanclerza, to jakby echo słów konającego Zbawiciela: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią".

A. M.

Z RUCHU REKOLEKCYJNEGO

W Polsce.

Poświęcenie Domu rekolekcyjnego w Skrzeszewach archidiec. warszawskiej.

Staraniem JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, w Skrzeszewach koło Żychlina powstał dom rekolekcyjny. Na terenie resztówki dawnego majątku ziemskiego Skrzeszewy, w pięknem otoczeniu parkowem, znajdują się trzy okazałe domy, które po wyremontowaniu, zostały przeznaczone na pomieszczenie dla osób pragnących odbyć rekolekcje zamknięte. Dnia 6 listopada nastąpiło poświęcenie i otwarcie tego domu rekolekcyjnego w obecności Ks. Kard. Kakowskiego. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: JE. ks. Nuncjusz Fr. Marmaggi, IIEE. Księża Biskupi Szlagowski i Gawlina, ks. audytor Pacini, przedstawiciele kapituły metropolitalnej, reprezentanci miejscowej inteligencji i ziemiaństwa, duchowieństwo dekanatu kutnowskiego i rzesze wiernych.

Poświęcenia kaplicy dokonał ks. Nuncjusz Apostolski, poczem inne budynki poświęcił ks. prałat Pacini.

Odezwa Ks. Kardynała Kakowskiego o rekolekcjach zamkniętych

Z okazji otwarcia domu rekolekcyjnego archidiecezji warszawskiej JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski wydał odezwę do duchowieństwa o rekolekcjach zamkniętych.

W odezwie tej Dostojny Arcypasterz przypomina, że w myśl wskazań Chrystusowych Apostołowie już odprawiali rekolekcje, przygotowując się w ciszy wieczernika na przyjęcie Ducha Św. Genjalny system rekolekcyjny, dostosowany zarówno do osób duchownych jak świeckich, stworzył św. Ignacy Loyola. Oto słowa odezwy:

,,Gdy po wojnie wszechświatowej prądy bezbożnicze i wywrotowe spotęgowały niepomiernie swą przewrotną działalność, Zastępca Chrystusa Pana na ziemi, Ojciec narodów chrześcijańskich, miłościwie nam dziś panujący Ojciec święty Pius XI, w encyklice z r. 1929 ,,Mens nostra", wydanej z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia Swego kapłaństwa, wezwał duchowieństwo świeckie i zakonne oraz wszystkie stany świeckie, aby za pomocą gruntownych i często powtarzanych ćwiczeń rekolekcyjnych i zbiorowych zapewnili triumf ,,pokojowi Chrystusowemu w królestwie Chrystusowem".

Dostojny Arcypasterz przypomina główne myśli encykliki ,,Mens nostra", oraz owoce i dobroczynne skutki gorliwie odprawionych rekolekcyj.

,,Dzieła święte, — pisze Ks. Kardynał — oparte jedynie na naszych ludzkich przymiotach i uzdolnieniach, są nietrwałe, bezpłodne, wiodą żywot suchotniczy, lub wręcz rozsypują się i niszczeją pod wpływem najlżejszych nieprzyjaznych okoliczności, lub pod naporem zawiedzionych ambicyj osobistych, wzajemnych nienawiści i niezgody. *Kto bierze udział w świętym apostolacie Kościoła, musi nieustannie wzmacniać tętno swego życia wewnętrznego, oczyszczać swe serce z wad i nałogów i rozpromie-*

niać je żarem ofiarnej miłości bliźniego. Toteż i prorok Izajasz wzywa tych, co się zbliżają do ołtarza: Oczyśćcie się, którzy nosicie naczynia Pańskie. (Iz. 52, 11).

Doniosłą rolę oczyszczania i uświęcania kierowników i pracowników Akcji katolickiej, mają spełniać domy rekolekcyjne. Zabiegając tak usilnie w miarę możności o rozwój Akcji katolickiej, wzywam gorąco Duchowieństwo Archidiecezji warszawskiej, aby samo garnęło się ochoczo do otwartego dlań naoścież domu rekolekcyjnego w Skrzeszewach, oraz, aby zachęcało zespoły członków Akcji katolickiej z poszczególnych parafij do odbywania tam również ćwiczeń rekolekcyjnych.

Ćwiczenia te odprawiać mogą z wielkim pożytkiem dla duszy w dowolnym czasie osoby pojedyńcze, bądź duchowne, bądź świeckie, albo w pewnych określonych i zgóry w pismach zapowiedzianych terminach zespoły różne, jak kapłani parafjalni, katecheci szkolni, stowarzyszenia Akcji katolickiej, osobno mężów, osobno niewiast, osobno młodzieży męskiej, osobno młodzieży żeńskiej, osobno katechetek, i t. p.

Pierwsze zbiorowe ćwiczenia duchowne w domu rekolekcyjnym w Skrzeszewach odprawię ja sam w towarzystwie kanoników Kapituły Metropolitalnej Warszawskiej i kleru okolicznego niezwłocznie po otwarciu domu. Zbiorowe rekolekcje liczniejszych zespołów prowadzić będą ojcowie zakonni.

Aby sobie zapewnić odpowiednie miejsce w domu rekolekcyjnym, należy zgóry uprzedzić listownie Zarząd domu rekolekcyjnego w Skrzeszewach, poczta Żychlin, starostwo Kutnowskie, województwo Warszawskie.

Oby Chrystus-Król, najwyższy Kierownik i Opiekun apostolstwa w Kościele kapłanów i osób świeckich, raczył pobłogosławić naszemu domowi rekolekcyjnemu, jego Zarządowi, oraz tym wszystkim, którzy w nim będą oczyszczać i uświęcać swe serca i dusze".

Telegram Ojca św.

Ojciec św. z okazji otwarcia Domu rekolekcyjnego archidiecezji warszawskiej nadesłał telegram treści następującej:

Miasto Watykańskie. Eminencja Kardynał Kakowski.

Ojciec św. z najwyższą radością przyjął wiadomość o otwarciu i poświęceniu, w Twojej, Eminencjo, obecności domu rekolekcyjnego według myśli św. Ignacego, oraz drugiego domu, przeznaczonego dla kapłanów. Najwyższy Pasterz błaga królewskie Serce Jezusa, aby obfite zesłało łaski i błogosławieństwa, Tobie zaś Eminencjo i wszystkim obecnym błogosławi. *Kardynał Pacelli.*

Zagranicą.

Kanada. W mieście Monreal odbyły się w Domu Żołnierza rekolekcje dla marynarzy. Powodzenie było tak wielkie, że postanowiono wkrótce je powtórzyć, a nawet wydać osobny terminarz rekolekcyjny.

Niemcy. W jednej z najbiedniejszych parafij archidiecezji Kolońskiej 200 osób zamierza wkrótce odprawić rekolekcje zamknięte. Fundusze potrzebne zebrali sobie znaczkami oszczędnościowemi. Pomagał im w tem miejscowy proboszcz z kilku gorliwymi parafjanami.

Ks. Franciszek od Krzyża Jordan

Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (Salwatorjanów)

(Ciąg dalszy)

Z końcem marca 1918 r. zaczął się coraz więcej psuć stan zdrowia ks. Jordana. Nastąpiło silne osłabienie organizmu, które zaczęło budzić obawę o jego życie. W kwietniu położył się do łóżka. Mszę św. czasem odprawiał, gdy czuł się silniejszy; czasem zaś wysłuchał jej tylko, udając się z trudem do kaplicy klasztornej. Powtarzały się chwile tak silnego osłabienia, że ks. Jordan tracił przytomność.

Uwiadomiony o chorobie ks. Jordana Ojciec św. Benedykt XV, przysłał mu swoje błogosławieństwo w następujących słowach: „Ojciec św. udziela z serca proszącemu swego błogosławieństwa, jako zadatek niebieskich łask i pociech“. Telegram podpisał Kardynał Gaspari. Ks. Jordan uradował się widocznie z aktu tej życzliwości papieża. Przy końcu maja osłabienie ks. Jordana wzmogło się tak dalece, że lekarz, obawiając się ataku sercowego pacjenta, uważał za wskazane zalecić zaopatrzenie go Sakramentami świętemi. Udzielono tedy choremu ostatnich Sakramentów św. Nastąpiła jednak znowu pewna poprawa zdrowia jego tak dalece, iż z końcem czerwca mógł jeszcze odprawić Mszę św. Msza św. odprawiona 25 czerwca była ostatnią w jego życiu, bo odtąd przyjmował tylko Komunję św. z gorącą pobożnością. Ponieważ także odmawianie modłów kapłańskich czyli brewiarza, sprawiało ks. Jordanowi wielką trudność, a sam nie chciał ich zaniedbywać ze względu na bardzo wrażliwe swoje sumienie, uproszono lekarza, aby choremu zakazał odmawiania brewjarza. Co się też stało.

Kolegjum Księży Salwatorjanów we Fryburgu, gdzie leżał, złożony chorobą, założyciel zgromadzenia ks. Jordan, nie odznaczało się zdrowotnością swego położenia. Nadto bracia zakonni, przeznaczeni do obsługi chorych, zostali powołani do wojska, tak, że opiekę nad chorym ks. Jordanem objął jeden z księży Salwatorjanów, holenderskiego pochodzenia. Tymczasem nasunęła się lepsza sposobność do opieki nad chorym, przez umieszczenie go w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, we wiosce Tafers, odległej godzinę czasu od Fryburga. Siostry Miłosierdzia, reguły św. Wincentego a Paulo, oświadczyły, że będą sobie miały za zaszczyt pielęgnowanie w chorobie ks. Jordana. Urządzenia szpitalne w Tafers były skromne. Lecz ks. Jordan powiadomiony o tem, bynajmniej się nie zmartwił, lecz pragnął corychlej w szpitalu zamieszkać. Zamówiono tedy kryty samochód, w którym chory wraz z dwoma księżmi przybył do Tafers: Było to pod koniec sierpnia 1918 r. gdy około ósmej godziny rano wysiadł z automobilu ks. Jordan przed szpitalem Sióstr w Tafers, bardzo osłabiony i wstąpił w te mury, z których już odszedł do Boga.

Przed szpitalem na ławkach siedzieli starzy, biedni ludzie, na widok których ks. Jordan się odezwał: „Tak tedy jestem wśród biednych". Towarzystwo tych biedaków nie zrobiło na ks. Jordanie bynajmniej przykrego wrażenia, jak się tego obawiano. Przeciwnie, czuł się szczęśliwym wśród tego nowego swego otoczenia. Lecz podupadał na siłach coraz bardziej. Lekarz oświadczył, że powrót do zdrowia jest już wykluczony. Należy się tylko starać, aby ulżyć cierpieniom chorego. Proboszcz miejscowy z Tafers Jan Zurkinden odwiedzał codziennie ks. Jordana, a ks. Alojzy Schuvey był jego ostatnim spowiednikiem w życiu. Chory z poddaniem się woli Bożej znosił cierpienia i budował wszystkich swoją cierpliwością i życzliwością z jaką odnosił się do wszystkich. Tylko z trudnością mógł rozmawiać. Mimo to wysilał się niejednokrotnie, aby wypowiedzieć swoje zdanie, w sprawach zgromadzenia, które go żywo obchodziły. Ks. Pfeiffer, jego zastępca w urzędzie generalnego Przełożonego zgromadzenia, zanotował sobie kilka jego zdań z ostatnich dni pielgrzymki jego życiowej.

(Dokończenie nastąpi)

Ks. Tadeusz Marekowski.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Ks. Feliks Bodzianowski: Jezus Chrystus. Kazania chrystologiczne I. tom. Nakładem Autora. Owińska pod Poznaniem. Cena 3 zł. P. K. O. 205.669.

Od czasów św. Apostołów opowiadanie Chrystusa jest naczelnem zadaniem kaznodziejstwa chrześcijańskiego. Dzisiaj jest ono tem ważniejszem, że wszystko zaprzysięgło się przeciw Chrystusowi. Sam Ojciec św. tyle razy narzekał na tak daleko posunięte odchrześcijanienie świata. Rok Jubileuszowy nastręcza doskonałą okazję do wszechstronnego omówienia tego tak wdzięcznego, a zawsze aktualnego tematu. Autor dostarcza kaznodziejom bogatego materjału do kazań chrystologicznych. Krótkie te kazania w liczbie 26 odznaczające się gruntowną argumentacją, nadają się znakomicie nietylko do wygłaszania w kościele, ale także i do referatów osób wykształconych.

Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa.

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Marji wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z temi zamiarami w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

O przygotowanie młodzieży do Akcji katolickiej.

Listy do Redakcji.

Byłam tamtego roku poraz pierwszy na zamkniętych rekolekcjach w Trzebini i wzdycham, abym mogła raz jeszcze przeżyć takie wzniosłe i nigdy niezapomniane chwile. *Felicja Kowalewska*, Rabka - Zdrój.

Serce moje przepełnione wdzięcznością. bo od czasu, kiedy odprawiłam rekolekcje zamknięte w Trzebini mam taki Boży spokój w mej duszy, zrozumiałam lepiej, jak iść przez to pielgrzymowanie ziemskie, ażeby zasłużyć na niebieską nagrodę. Te słowa: „Teraz was puszczę do tego wiru światowego, bądźcie apostołami" — stoją mi żywo w pamięci i dodają mi siły i odwagi do zwyciężania ciężkich pokus...

Wdzięczna rekolektantka
Marja Schwarzer, Tarnów.

Podziękowanie.

Z głębi serc naszych wyrywają się słowa pełne uczucia wdzięczności dla Przewieleb. Ks. Misjonarzy, którzy udzielali nam półzamkniętych rekolekcyj w czasie od 25 29 czerwca i od 4—8 lipca dla panien. Jakże głęboko utkwiły nam w pamięci słowa, któremi rozpoczynał Ks. Misjonarz nauki. »Jezu cichy i pokornego serca uczyń serca nasze według serca Twego«. Teraz o wiele lepiej rozumiemy znaczenie tej pokornej prośby. Będziemy się starały wszelkiemi siłami, aby trudy i prace Przewiel. Ojca nie poszły na marne, lecz przy naszych najlepszych chęciach i postanowieniach serca nasze udoskonalały się w cnotach Zbawiciela naszego.

I my matki i wdowy spieszymy wyrazić nasze zadowolenie z rekolekcji odprawionych od 11—15 i od 15—19 lipca. Naprawdę nie były to zwykłe nauki lecz sam Bóg przemawiał do nas przez usta Ojca Misjonarza. Prędko minęły trzy dni i wróciłyśmy do zajęć naszych codziennych odrodzone i uspokojone z prośbą, aby Pan Bóg dał nam łaskę, żebyśmy mogły wypełniać postanowienia nasze. Oby każda Matka mogła choć raz w życiu swem odprawić rekolekcje, a świat by się odmienił.

Za te szczęśliwe i pełne łaski chwile składamy Przewielebnym Księżom Misjonarzom serdeczne »Bóg zapłać«.

Wdzięczne rekolektantki z Janowa na Śląsku.

Jeśli podoba Ci się nasze pismo — zachęć znajomych, aby je czytali!

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Wszechświatowy Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires 10-14 października był najważniejszem wydarzeniem świata katolickiego w ostatnim czasie. Wzięło w nim udział około półtora miljona katolików z całego świata. Z Polski wzięło udział w kongresie tylko kilka osób z ks. kard. Prymasem na czele. Miasto Buenos Aires jest blisko 2 razy większe od Warszawy.

Jak gazety pisały o Kongresie? Katolickie gazety podawały z radością wiadomości o tych rzeszach rozmodlonych ludzi, którzy z całego świata spieszyli na Kongres. Podawały też ze smutkiem wiadomości, że komuniści i masoni zamierzali ołtarz wysadzić. To znowu cieszyły się, że w nocnej adoracji wzięło udział około 300 tysięcy mężczyzn, że do Komunji św. przystępowali dostojnicy cywilni i wojskowi z prezydentem państwa na czele, że 10 tys. żołnierzy przyjęło jednego dnia Eucharystję, a na zakończenie 100 tys. niewinnych dzieci połączyło się z Królem Chrystusem, ślubując być Jego paziami na zawsze. I tak dalej — tysiące powodów do radości, że Królestwo Chrystusa rośnie w sercach ludzkich.

Ale są **również gazety wrogie katolicyzmowi**, albo nie mające o nim pojęcia. Te gazety nie podawały żadnych wiadomości o tej wielkiej uroczystości, a inne, takie co walczą skrycie z katolicyzmem, to podały, że przybyło na Kongres kilkadziesiąt tysięcy ludzi, więc przedstawiają go tak samo jak Kongres Eucharystyczny w Chełmie lub w Trzebini. A przecież samymi samochodami przybyło kilkaset tysięcy osób, bo w ostatnim dniu na placu czekało przeszło 100 tysięcy samochodów, to znaczy 4 razy tyle ile mamy w całej Polsce. Wielu biednych przyszło pieszo i to nawet z odległości do 1000 kilometrów, ale według niektórych gazet polskich było tylko kilkadziesiąt tysięcy osób. A może mieli na myśli bezbożników i masonów, którzy tam przybyli pogapić się. Gazety te musiały dobrze wiedzieć ile osób przybyło, bo jeśli zwykle wiedzą ile osób zgromadzi się przed płonącym domem, lub ile jest na pożegnaniu rabina-cadyka, to dobrze wiedziały ile było na Kongresie.

Gdy się coś ważnego w świecie katolickim stanie i czytacie o tem w jakiejś gazecie — to sprawdźcie, co o temsamem pisze gazeta katolicka, a przekonacie się, że często czytujecie gazety wrogie Chrystusowi, a więc wrogie nam wszystkim i naszej Ojczyźnie.

Święto Chrystusa-Króla obchodzono w całej Polsce okazale. Nie możemy tu opisywać tych wspaniałych pochodów i manifestacyj organizacyj katolickich, które się odbyły wszędzie, a szczególnie okazale w miastach diecezjalnych. Chcemy tylko podkreślić, że udział ludności w manifestacjach był większy niż lat ubiegłych, a odnosi się to szczególnie do mężczyzn. Drugim pocieszającym objawem jest to, że przemówienia wygłaszali prawie wszędzie świeccy, co wskazuje, że coraz więcej osób uważa sobie za zaszczyt uczyć się i mówić o Chrystusie, odnosi się to przedewszystkiem do inteligencji. Trzecim powodem do radości jest coraz liczniejszy udział władz w uroczystościach.

Poświęcenie pomnika Królowej Wychodźtwa Polskiego. W Potulicach (archidiec. poznańska) znajduje się „Seminarjum Zagraniczne“, które ma za zadanie szkolić księży dla Polaków zagranicą. Jak wiadomo, nasi Rodacy zachowali polskość zagranicą dzięki wierze katolickiej, a przedewszystkiem

cześć dla Matki Najświętszej zwracała ich myśli i uczucia ku Ojczyźnie. To też nie dziwmy się, że pod nowowzniesioną figurą N. M. P. w Seminarjum Zagranicznem umieszczono napis: „Królowo Wychodźtwa Polskiego, ratuj Braci naszych!"

Katoliccy nauczyciele dla katolickich dzieci. Kurator Okręgu Szkolnego wileńskiego wydał zarządzenie, aby zastąpiano nauczycieli żydów przez nauczycieli katolików. Rodzice przyjęli to zarządzenie z wdzięcznością, a dzieci podążyły z radością do szkoły.

Rodzice katoliccy Białegostoku i kilku innych miejscowości wysłali prośbę do Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Brześciu nad Bugiem aby i u nich żydzi przestali uczyć dzieci katolickie.

Socjaliści nasi nie mają co zarzucać katolicyzmowi. więc piszą, że katolicy prześladują robotników socjalistycznych w Austrji i Hiszpanji. Ale nie podają, że przywódcy socjalistyczni w tych państwach rozpoczęli rzeź, a potem wzięli grube pieniądze w kieszeń i uciekli zagranicę, gdzie sobie dobrze żyją. A dlaczego socjaliści nie piszą ileto rządy socjalistyczno-masońskie prześladowały i mordowały katolików w tych właśnie państwach, a po dzień dzisiejszy prześladują w Meksyku. Oni uważają, że im wolno, bo tylko oni są nietykalni. Ostatnio w Hiszpanji znęcali się nietylko nad przeciwnikami, ale rektora seminarjum w Asturji żywcem spalili, innego księdza powiesili w drzwiach i napisali: „Mięso na sprzedaż", innym kazali się modlić i strzelali do nich z tyłu, nawet oślepili szereg dzieci, wysadzili też klasztor wraz z zakonnicami. Jest to tylko część ostatnich barbarzyństw socjalistów.

Do jakiego stopnia ludzie mogą zgłupieć i stać się okrutni, gdy im zabraknie wiary w Boga — to wskazuje nowe niszczenie żywności, gdy miljony cierpią głód i to nawet w tych samych krajach, gdzie to niszczenie się odbywa. Ostatnio zniszczono w Chile pół miljona owiec, w Holandji rząd kupił 115 tys. sztuk bydła i przerobił na konserwy choć do tego grubo dopłacił, w Drunen zniszczono 40 tys. kilogr. porzeczek, a w Nijwagen 50 tys. kilo. W Danji stare konie rzeźne są trzy razy droższe od bydła rasowego, bo mięso końskie wywozi się do Francji, a bydła nie.

Takie są owoce gospodarki światowej właśnie dziś, kiedy oficjalnie wykłada się w szkołach, że przykazania Boże w gospodarce nie obowiązują. Widzimy tu, że bez Boga to praca człowieka obraca się przeciw samemu człowiekowi. Widzimy też, że Bóg wskazuje, że jest nawet tam, gdzie o Nim nie chcą myśleć.

Kłamstwa gazety. Jako przykład kłamstwa gazety, może posłużyć wiadomość, że duchowieństwo Warszawy złożyło na powodzian tylko 41 zł. 30 gr. Podały tę wiadomość niektóre warszawskie pisma. Ponieważ jest to kłamstwo, a jeden z księży otrzymał podziękowanie od p. wojewody, za złożenie na ten cel 500 zł. — więc wysłano do pism sprostowanie. Pomimo tego pismo „Głos Nauczycielski" organ „Związku Nauczycielstwa Polskiego" już po sprostowaniu, kłamstwo to powtórzyło. Potem nauczyciele się dziwią, że ktoś z katolików źle się wyraża o ich piśmie.

Pismo to nieraz nawoływało nauczycielstwo do walki z „organizacjami klerykalnemi" jak nazywa zapewne Akcję Katolicką i bractwa. Polecało

też bezbożne pisma polskie i pomimo to przechwalało się, że zawsze pracuje z Rządem.

Związek Nauczycielstwa Polskiego i Rząd. Gdy obecnie Rząd ze względów oszczędnościowych postanowił dbać przedewszystkiem o niższe klasy szkoły powszechnej, to zarząd „Związku Nauczycielstwa Polskiego“ uchwalił protest i wystąpił z nim w „Głosie Nauczycielskim“ Wzywa on swoje komórki organizacyjne do akcji protestacyjnej, nazywając zarządzenia Rządu „szkodliwe dla państwa“. W jednym artykule pisze o „kandydatach starosty“ i pisze, że „Nie wydaje się nam możliwe, aby związkowiec mógł głosować na kogoś, kto zwalcza szkołę“.

Tak często bywa, że organizacja nie dbająca o Boga, przy najbliższej okazji będzie protestować przeciw zarządzeniom Rządu.

O spis pism pornograficznych upomniała się „Sekcja walki z demoralizacją“. w Krakowie (Część A. Kat.) Zwróciła się ona do władz z zapytaniem, czy Min. Spraw Wewnętrznych sporządziło wykaz czasopism pornograficznych krajowych i zagranicznych. Gdy taki wykaz otrzymają, to zaczną walkę ze sprzedażą tych pism, a wszyscy dobrzy katolicy napewno im pomogą.

Bałamuctwa członka Polskiej Akademji Literatury. Jak się na czem nie zna — to nie powinno się o tem pisać, szczególnie powinny o tem pamiętać takie osobistości jak profesorowie, członkowie Akademji i t. p. Tymczasem p. Rzymowski napisał artykuł w jednym z bezbożnych dzienników warszawskich, że Pan Jezus nie zamierzał założyć Kościoła, rozciągającego się na cały świat, a drugie, że nie spodziewał się, że Go będą czcić jako Boga. A przecież lada prosta babina wie, że Chrystus powiedział „I będzie przepowiadana ta Ewangelja... **wszystkim narodom**“. „Nauczajcie **wszystkie narody**“. Każdy chłopak wiejski wie, że Chrystusa zato żydzi skazali na śmierć, że się nazywał Synem Bożym, że mówił **„Ja i Ojciec jedno jesteśmy“**. Ale p. Rzymowski, choć jest członkiem „Akademji Literatury“, jednak widocznie nie przeczytał dobrze Ewangelji. A może dlatego tak bałamutnie pisze. że należy do masonerji?

Cicha manifestacja katolików meksykańskich. W Meksyku odbył się pochód protestacyjny 30 tysięcy katolików. Pochód ten odbył się w całkowitem milczeniu. W milczeniu też zatrzymał się na jednym z placów i stał milcząco przez kilka godzin. Czyż to milczenie nie mówiło więcej niż najgłośniejsze okrzyki?

Niedopatrzenie „Polskiego Radja“. W czasie Kongresu Euch. w Buenos Aires przemawiał Ojciec św. Przemówienie to transmitowały niemal wszystkie radjostacje amerykańskie, a z europejskich radjostacja paryska, medjolańska, brukselska, londyńska i holenderska. A więc transmitowały to przemówienie radjostacje państw protestanckich, a „Polskie Radjo“ nie.

W Serajewie wybito w kościołach szyby. Uczynił to tłum, w którym brali udział klerycy prawosławni, oni to wtargnęli na plebanję katolicką i zupełnie ją zdemolowali, niszcząc nawet akta w kancelarji parafjalnej. W Jugosławji prawosławni są w ilości około 50 proc., lecz zagarnęli oni władzę i dążą oddawna do zniszczenia tam katolicyzmu. W Jugosławji jest też silnie rozwinięta masonerja.

50 lat prawa rozwodowego we Francji dało wymieranie Francji i nawet pisma wolnomyślne wołają o położenie kresu epidemji rozwodów. A u nas wielu ludzi chciałoby mieć ustawę, aby żony i mężów można było zmieniać jak koszule. Miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo **Kościół katolicki nigdy się na to nie zgodzi.** Zapewne też nasz Rząd dojdzie do przekonania, że takie prawo sprowadziłoby rozpustę i wymieranie naszej Ojczyzny, a nie uszczęśliwiłoby nikogo.

Pastor protestancki o sytuacji religijnej w Niemczech. Pastor Boeguer ogłosił wywiad w paryskim dzienniku. Podaje on, że w Niemczech dążą do utworzenia nowego wyznania, na czele którego stanąłby sam Hitler. Wyznanie to miałoby połączyć wszystkie wyznania protestanckie w Niemczech, a nawet katolików. Nowy ten „Kościół“ czerpałby natchnienia w ideologji religji germańskiej. Rząd chce stworzyć jedno wyznanie, a tymczasem powstają ciągle nowe.

Nowa sekta hitlerowska. Protestanci widocznie uważają, że jeszcze mają zamało sekt, bo powstał w Niemczech nowy związek religijny pod nazwą „Katolicki ruch narodowo-kościelny“. Religja ta ma być rozszerzana tylko w Niemczech, więc pomimo nazwy niema nic wspólnego z katolicyzmem. Za 416 lat istnienia protestantyzmu powstało trzysta kilkadziesiąt sekt protestanckich, więc nie dziwmy się, jeśli coroku powstaje kilka nowych sekt, bo w Ulm powstała też nowa sekta.

Religja w szkole. We Francji przed 50 laty przestano uczyć w szkołach państwowych religji. Od tego czasu powstało coraz więcej katolickich szkół prywatnych i do tych szkół uczęszcza dziś około miljon dzieci, nie licząc szkół typu wyższego i uniwersytetów. Uniwersytetów katolicy mają we Francji aż 5 (u nas jest jeden w Lublinie). Zdarzają się wypadki, że ludzie niewierzący posyłają swe dzieci do szkół katolickich, bo tam lepiej uczą i wychowują. Wskutek tego szkoły bez religji często nie mają uczniów. W Wandei do 75 szkół państwowych uczęszcza razem 150 dzieci, czyli wypada po 2 dzieci na szkołę. W Ardeche do 15 szkół chodzi 75 dzieci i t. p. Jednak masoni utrzymują nadal te szkoły. Co im o to, że państwo zapłaci.

Na kongresie w sprawie przyrostu ludności, który się odbył we Francji w końcu września podnoszono, że państwo powinno ułatwiać otrzymanie posad członkom licznych rodzin. Wspominano też, że w rodzinie dziecko uczy się poszanowania władzy, oraz dyscypliny i oszczędności czyli tych cnót, które są koniecznie potrzebne do odrodzenia państwa. Żądano też uprzywilejowania rodzin przy wyborach i podkreślano, że państwo powinno się jaknajlepiej zaopiekować rodziną **w swym własnym interesie.**

Katolickie szkoły w Stanach Zjednoczonych mają uczniów przeszło 2 i pół miljona, a jest ich około 8 tysięcy, w tem 2200 szkół średnich i 17 wyższych. Są to szkoły prywatne. (W Polsce we wszystkich szkołach uczy się przeszło 4 miljony uczniów).

Jeszcze im mało demoralizacji. W Warszawie, w dzielnicy żydowskiej zaczęło wychodzić nowe pismo opisujące zbrodnie. Widocznie uważają, że jeden taki tygodnik plugawy, który wychodzi w Krakowie zamalo demoralizuje nasze społeczeństwo. Tygodniki takie chwalą się, że pomagają przy

schwytaniu bandytów. Ano jest mniejwięcej tak: jak wyszkolą stu nowych bandytów, to pomogą policji schwytać jednego. Praca tych pism jest naprawdę szkodliwa dla państwa i należy się dziwić, że władze nie konfiskują takich podręczników zbrodni.

Część włościan pozbawiona praw wyborczych w Rosji. Według nowej sowieckiej ustawy wyborczej ci włościanie, którzy mają służącą lub parobka nie mają prawa głosowania. Jeżeli prawo miałoby jednakowo wszystkich obowiązywać, to nie powinni mieć prawa głosu również dygnitarze i komisarze sowieccy, bo oni też mają służbę, ale słowo równość jest na papierze. Nie mają też prawa głosu duchowni i ci, którzy zajmowali za czasów carskich jakieś stanowisko.

W myśl określeń bolszewickich człowiek jest „zwierzęciem geometrycznem", tak głosi pewne paryskie bezbożne pismo, a redaguje je znany architekt. Pisze on między innemi: „Katedry w naszych miastach winny być zburzone". „Lenin jest bohaterem naszego stulecia". „Zburzyć Paryż a na jego miejsce postawić trzeźwe miasto z betonowych sześcianów". Jakieżto idjotyzmy mogą pisać ludzie, którzy mają wykształcenie, a nie mają wiary! Propaganda tego nowego budownictwa jest szerzona za pieniądze z Moskwy, a przewodzi jej żyd Siegfried Gideon.

„Czerwony chrzest" w Paryżu. Zorganizowano tam „Instytut antyreligijny", który utrzymuje się za pieniądze z Moskwy. Między innemi urządza się małpowanie chrztu co wygląda w ten sposób, że przewodniczący wygłasza nad dzieckiem hasła walki z religją, a „rodzice chrzestni" przyrzekają, że dziecko to będą wychowywać według tych haseł. Jużto djabeł chętnie małpuje obrzędy Kościoła.

Prezydent Poincare umarł po katolicku. Dawniej był on nieprzyjazny religji ale od roku 1918 corazwięcej skłaniał się ku katolicyzmowi. Kiedy czuł się słabym poprosił o przybycie księdza proboszcza, w którego parafji w Paryżu mieszkał i przyjął pobożnie z jego rąk ostatnie Sakramenta święte. Sprawdziło się jeszcze raz, że człowiek o wielkim umyśle i zdolnościach, jeśli ma wrodzoną prawość, to dojdzie do katolicyzmu choćby tylko przed śmiercią. Nie było natomiast przykładu, aby człowiek, wyznający przez całe życie wiarę katolicką — wyrzekł się jej przy śmierci i by w ostatniej chwili stał się bezbożnikiem.

Jak biskupi prawosławni traktują Polskę? Był czas, że wiele pism zachwalało religję prawosławną, twierdząc, że jest pożyteczniejsza dla państwa niż katolicyzm, bo nie jest zależna od nikogo poza granicami państwa. Nasi narodowi sekciarze są zależni od prawosławnych i przechwalają się, że są lepszymi Polakami niż katolicy. Niektórzy Polacy chcąc sobie wymienić żonę, przechodzą na prawosławie twierdząc, że pozostają nadal bardzo dobrymi Polakami, tymczasem prawie wszyscy biskupi prawosławni uważają się za „biskupów rosyjskich na emigracji" jak to stwierdza jedna z odezw przez nich podpisana.

Patrzmy jasno w przyszłość tak mówi arcybiskup Bostonu w Ameryce. Twierdzi on, że świat się odrodzi, bo religijność wzrasta. Jest to prawda, ale ile jeszcze ludzkość wycierpi za to, że świat chce prowadzić bez Boga?

J. Sieńko.

Spis ważniejszych artykułów rocznika 1934.

Rozważania i artykuły treści ogólnej.

Artykuły propagandowo-rekolekcyjne.

Opisy i opowiadania.

Różne.

Wydawnictwo OO. Salwatorjanów w Trzebini.

3 Dni Kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów. Zebrał Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. — płót. 3·50 zł., półpłót. 3 zł., brosz.	2·00 zł.
Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·50 zł.
W sprawie małżeńskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·10 „
Droga krzyżowa wraz z gorzkiemi żalami i pieśniami o męce Pańskiej. Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.	0·30 „
Jak organizować kursy rekolekcyjne	0·20 „
Rekolekcje zamknięte szkołą apostolstwa	0·20 „
Zalety dobrego rekolekcjonisty. O. C. Markiewicz, dominikanin	0·50 „
Kalendarz Salwatora 1935	1·— „
Kalendarzyk Salwatora 1935	0·30 „
Modlitwa rekolekcyjna	0·05 „
Przebłaganie Salwatora utajonego	0·05 „
Przygotowanie na śmierć	0·05 „
Westchnienia do N. Serca Pana Jezusa	0·05 „
Modlitwy odpustowe do św. Józefa	0·10 „
Skąd przyjdzie ratunek dla świata?	0·20 „
Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus	0·10 „
Triumf Kościoła	0·20 „
Walczmy z nowoczesnem pogaństwem Ks. Fr. Sitko	0·20 „

Ofiary na kościół Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini złożyli:

Zofja Filipczukówna zł. 2. — Siostry Norbertanki zł. 5. — Marja Karkoszka zł. 2. — Franciszka Walczykówna zł. 1. — Edward Gruca zł. 20; — Stanisława Zembrzyska zł. 20; — Marja Groszkówna zł. 3; — Katarzyna Klingenberg zł. 2; — Anna Szczyptówna zł. 2; — Franciszek Domański zł. 2; — Magdalena i Jan Majcherczyk zł. 5; — Elżbieta Grzybowska zł. 10.

Ofiary na Dom rekolekcyjny w Trzebini złożyli:

Zawiadowstwo Stacji P. K. P. zł. 3; — Marja Hyłówna zł. 2; — Edward Gruca zł. 30; — Marja Kraupe zł. 10; — Aniela Jezierska zł. 10; — Marja Kurdziel zł. 2.

†

Prosimy o modlitwy za dusze zmarłych Rekolektantek i Rekolektantów oraz Członkiń i Członków Związku Współpracowników Salwatorjańskich.

Niech odpoczywają w pokoju.

TREŚĆ ZESZYTU

ILUSTRACJE:

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" Kraków, Kazimierza Wielkiego 95. Tel. 166-40.